

SARACENI

Wyraz „Saraceni” występuje we Wczesnych Źródłach Franciszkańskich (WZF) około 21 razy. Co mają wspólnego z „Saracenami” święci Franciszek i Klara?

Św. Franciszek z Asyżu wziął udział w wyprawie krzyżowej (dotarł do Ziemi Świętej do portu w Akko) i bronił wiary aż u samego sultana! Dzięki specjalnemu glejтови dane było Franciszkowi swobodne poruszanie się po Ojczyźnie Jezusa Chrystusa. Tę niebezpieczną misję Franciszek wypełnił odważnie i dzięki jego zdeterminowaniu naśladowcy Biedaczyny z Asyżu przybyli do Ziemi Świętej i do dzisiaj są kustoszami najważniejszych sanktuariów związanych z historią naszego zbawienia. W swojej Regule przypomina o odpowiednim przygotowaniu braci do tej misji, którzy pragną się udać do „Saracenów”.

Zgodnie z zeznaniem świadka w procesie kanonizacyjnym św. Klary czytamy: [...] podczas wojny z Asyżem, pewni Saraceni wdarli się na mur i zeszli do środkowej części wirydarza świętego Damiana. Wspomniana święta Matka, pani Klara, która była wtedy ciężko chora, podniosła się na łóżku i kazała zawołać siostry, dodając im otuchy, by się nie lękały. A po odprawieniu modlitwy Pan uwolnił klasztor i siostry od wrogów. A owi Saraceni, którzy już byli wtargnęli, oddalili się (WZF str. 2199). Wydarzenie to miało miejsce w 1240r.

Franciszek i Klara stawiali czoła konkretnym problemom swoich czasów. Jednak ani apostołstwo Franciszka ani zamknięcie Klary w murach klasztoru San Damiano nie powodowały ucieczki od rzeczywistości. Ich podejście do „Saracenów” pokazuje nam różne sposoby rozwiązywania kwestii. Dzisiaj inaczej będziemy podchodzili do wielu spraw związanych z wiarą, ale nie można chować głowy w piasek wobec rodzących się konfliktów wpływających z różnych koncepcji rozszerzania wiary.

„Saraceni” czyli niewierni, podobnie jak i za czasów św. Franciszka i św. Klary, również i dzisiaj przysparzają nam sporo kłopotów lub też co najmniej strachu. Wystarczy wspomnieć sierpniowe akcje antyterrorystyczne na lotniskach w USA i Wielkiej Brytanii. Coraz bardziej podejrzliwie spoglądamy na „innych”. Może nie od razu wytykamy palcami ich strój, zwyczaje, religię, ale w głębi duszy jesteśmy raczej nieufni. Lęki i obawy karmione wiadomościami docierającymi do nas z mass mediów wynikają jednak z niewiedzy i burzą być może niejedno spokojne serce. Nie dajmy się zwariować, ale wobec faktów starajmy się znaleźć osobistą drogę do umacniania własnej wiary oraz sposób na jej pokojowe przekazywanie. Niech „niewierni” nie wzbudzają w nas strachu, lecz uruchomią pokłady dobra i życzliwości oraz gorliwości apostołskiej na wzór św. Franciszka i św. Klary z Asyżu.

Sergiusz M. Bałdyga OFM

Chorzowianin 06.09.2006 r.